

RAFAŁ TYLKO
Uniwersytet Warszawski

O ISTNIENIU WIATA ZJAWISK ANALIZA KANTOWSKIEGO ODPARCIA IDEALIZMU

Niezmiernie oburzało Kanta pewne stanowisko filozoficzne. Tym stanowiskiem był idealizm, który na różne sposoby i z podawaniem w wątpliwość istnienia tzw. wiata zewnętrznego. Temu oburzeniu dał upust w przedmowie do drugiego wydania *Krytyki czystego rozumu*¹. W dziele tym, we fragmencie zatytułowanym *Odparcie idealizmu*, podjął próbę definitywnego zaegnania tej sytuacji. Stwierdził, że pojawił się tam konkluzywny i jedyny możliwy dowód istnienia wiata poza nami.

Ale, kiedy próbowa powiedzieć, co dokładnie miałyby twierdzić taki idealizm, lub co mogłoby być jego negacją, wtedy mogły pojawić się problemy. Mówi się „wiat zewnętrzny”, „przedmioty przestrzenne”, „przedmioty poza nami”, jednak brakuje jakiegoś jednego ustalonego znaczenia tych terminów. Dlatego, przy podjęciu tej problematyki, nie da się tak po prostu sformułować problemu, a potem podać jakiejś próby jego rozwiązania. W filozofii problemy często doprecyzowane są właśnie nie przez próby ich rozwiązania, więc i tu przyjmujemy taką drogę postępowania. Przyjrzymy się po prostu dowodowi Kanta, a efekt tego uznamy za jakiś krok w stronę doprecyzowania problemu istnienia wiata zewnętrznego.

Bazą dla tego postępowania będzie wspomniany już fragment *Krytyki*, jednak ponieważ sposób wyrażania się Kanta nie jest prosty, nie będzie ten fragment wystarczający dla jak najlepszego wykorzystania jego myśli, również dlatego, że jako integralna część dzieła filozoficznego, ów fragment nie jest zawieszony w próżni, korzysta z wcześniejszych założeń i ustaleń z tego powodu z pożytkiem tak dla zrozumienia jak i jako ci rozumowania, jakiego będziemy starali się uzyskać, będzie odwołanie się do innych części dzieła.

Zanim przejdziemy do bezpośredniego omawiania *Odparcia idealizmu*, przypomnijmy przynajmniej dwie fundamentalne kwestie leżące u podstaw systemu Kanta. Pierwszą z nich jest rozróżnienie na rzeczy same w sobie i zjawiska. Nasze poznanie nigdy nie dotyczy rzeczy samych w sobie, a tylko rzeczy, które jako możemy poznać, przedmiotów możliwego do wiadczenia, czyli zjawisk. O rzeczach samych w sobie, niezależnie od naszego poznania, powiedzimy nic nie możemy, dlatego zawsze, kiedy prawomocnie o czymś orzekamy, mówimy o zjawiskach. Jest to rozróżnienie na pojęcia zwykłe, ponieważ miejscami możemy na odniewać, a Kant odmawia

¹ I. Kant: *Krytyka czystego rozumu*, przeł. R. Ingarden. Kł. 2001, s. 46-48.

sformułowaniu „rzeczy same w sobie” miana nazwy i zabrania nie tylko prawdziwie o nich orzeka, ale w ogóle o nich orzeka.

Skoro już raz ustalimy, że interesują nas tylko przedmioty, to liwego do wiadczenia, a z drugiej strony opowiemy się za empiryzmem i stwierdzimy, że wszelkie nasze poznanie zjawisk musi być zmysłowe, to podajmy warunki, jakie spełniają nasze zmysły, podamy tym samym warunki, jakie spełniają zjawiska. Tymimi warunkami są formy naoczności zmysłowej, opisane w estetyce transcendentualnej, czyli czas i przestrzeń. Odpowiadają one kolejno zmysłowi wewnątrz i zewnątrz.

Według słów, jakie pojawiają się w *Odparciu* Kant tu podważa ona jest pewna odmiana idealizmu zwana przez Kanta dogmatycznym idealizmem Berkeleya. Stanowisko to, według Kanta, wychodzi od błędnego założenia, że stosunki przestrzenne miałyby zachodzić między rzeczami samymi w sobie, z czego na mocy poprawnego rozumowania wynika, że przedmioty przestrzenne istnieć nie mogą, w tym sensie, że samo pojęcie przestrzeni jest niepoprawne. Kant natomiast twierdzi w swojej estetyce, że przestrzeń jest formą zmysłów i z założenia nie może ona dotyczyć rzeczy samych w sobie. Przy czym nie jest to jeszcze uzasadnienie tego, że istnieją przedmioty przestrzenne, bo w takim wypadku dalsze dowody nie byłyby potrzebne, ale uzasadnienie jedynie tego, że mamy prawo posługiwać się pojęciami przestrzeni i pojęciami z nimi związanymi.

Po tych kilku wstępnych uwagach możemy przyjrzeć się twierdzeniu i dowodowi przedstawionemu przez Kanta; ograniczymy się przy tym do ostatecznej postaci, jaką uzyskał on w wydaniu drugim:

„Twierdzenie:

Sama już, ale empirycznie określona, wiadomość mego własnego istnienia dowodzi istnienia przedmiotów w przestrzeni poza mną.

Dowód:

wiadomy jestem swego istnienia jako [istnienia] określonego w czasie. Wszelkie określenie czasowe zakłada w spostrzeżeniu coś, co trwa. To coś, co trwa, nie może być jednak dane naocznie we mnie. Albowiem wszelkie podstawy określające mój byt, które można znaleźć we mnie, są przedstawieniami i jako takie wymagają same jakiegoś różnego od nich czynnika trwającego, w odniesieniu, do którego może być określona ich wymiana, a tym samym moje istnienie w czasie, w którym się one wymieniają. A więc spostrzeżenie tego trwającego czynnika jest możliwe tylko przez jakąś rzecz poza mną, a nie przez samo tylko przedstawienie jakiejś rzeczy poza mną. Określenie mego istnienia w czasie jest przeto możliwe tylko dzięki istnieniu rzeczywistych rzeczy, które spostrzegam poza sobą. Tymczasem wiadomo w czasie jest koniecznym związanym z wiadomością, że coś trwa w czasie.

wego określenia, a wi c jest te koniecznie zwi zana z istnieniem rzeczy poza mn jako warunkiem określenia czasowego. Tzn. wiadomo mego własnego istnienia jest zarazem wiadomo ci istnienia innych rzeczy poza mn ”².

Widzimy zatem twierdzenie, które mo na potraktowa jako implikacj , gdzie z samo wiadomo ci ma wynika istnienie przedmiotów przestrzennych. Przygl daj c si jednak dowodowi zauwa y mo na, e ko czy si on zdaniem nieco odmiennym, które sprowadza jedynie samo wiadomo do wiadomo ci istnienia przedmiotów przestrzennych. Mo na by wi c powiedzie , e Kant dowiódł ostatecznie czego troch słabszego ni zapowiedział w sformułowaniu twierdzenia, tego mianowicie, e nie mog by wiadomym siebie samego nie b d c przy tym wiadomym czego , co mn nie jest, co nie znaczy, e cokolwiek istnieje, a tylko, e tak mi si wydaje. Pójd my jednak inn drog .

Jak zaznacza Kant w uwadze I³, w jego dowodzie gra, jak uprawia idealizm, obróci ma si przeciwko samemu idealizmowi. Ta gra polega na przyj ciu, jako jedyne do wiadczenia bezpo redniego, do wiadczenia wewn trznego. Innymi słowy mo na powiedzie , e punktem wyj cia idealizmu jest przyj cie istnienia przedmiotu do wiadczenia wewn trznego, czyli podmiotu, a przynajmniej pewnego zbioru przedstawie . W takim razie, kieruj c si tymi słowami Kanta, za poprzednik twierdzenia odparcia idealizmu przyj mo emy nie wiadomo własnego istnienia, ale samo to istnienie i to z niego wynika ma istnienie rzeczy. Mo na na to spojrze jeszcze inaczej: poniewa ta empirycznie okre lona wiadomo siebie samego czego dowodzi, to jest pewn teori , z której cz ci to co wynika. Ta teoria byłaby w gruncie rzeczy zmysłem wewn trznym, który posiada swoje twierdzenia, a główne z nich, które orzeka o istnieniu podmiotu określonego w czasie, implikowałoby wła nie istnienie przedmiotów przestrzennych. Jedna czy druga interpretacja pozwala nam przyj , e w poprzedniku twierdzenia, którego próbujemy dowie , pojawi si ma nie tyle wiadomo istnienia, ale samo istnienie mnie samego.

Poniewa wiadomo mnie samego, od której wychodzimy, okre lona jest empirycznie, to znaczy, e ja sam, czyli podmiot, traktowany jestem empirycznie, czyli jako przedmiot do wiadczenia wewn trznego. Jako taki, podmiot musi by określonony co do formy zmysłu wewn trznego, czyli co do czasu, co wynika z podstaw systemu opisanych w estetyce transcendentalnej. W takim razie zauwa y nale y, e dowód poszukiwanego twierdzenia ko czy si wcze niej ni sam cytowany fragment, wła nie w miejscu, gdzie Kant

² Tam e, s. 244-245.

³ Tam e, s. 245.

stwierdza, że takie określenie podmiotu możliwe jest tylko przy założeniu istnienia rzeczywistych rzeczy. Zatem fragment, który przychodzi dalej, zaczyna się słowami: „Tymczasem wiadomo ...”, a kończy się wspomnianym już skorelowaniem dwóch różnych wiadomości, jest zbędny dla odparcia idealizmu, przynajmniej tej części, która mówi o przedmiotach przestrzennych.

Jak pami tamy twierdzeniem, jakie przypisuje Kant idealizmowi, jest również wyliczna bezpodmiotowość zmysłu wewnętrznego i, co znów pojawia się w uwadze I, również to Kant chce obalić, twierdząc, że zmysł zewnętrzny także jest bezpodmiotowy. Miejscami wyczytamy nawet, że powyższy dowód pokazuje, że zmysł wewnętrzny jest tylko wtórny względem zewnętrznego⁴. Jeżeli wiadomo znowu potraktujemy jako pewien zbiór twierdzeń dostarczonych przez odpowiedni zmysł, to ostatnie zdanie faktycznie będziemy mogli odczytać tak, że zmysł wewnętrzny, swobodnie mówi, jest częścią zmysłu zewnętrznego, a przynajmniej, że ten pierwszy nie istnieje bez tego drugiego. Zgodnie z nazewnictwem, jakie znajdujemy u Kanta, to drugie twierdzenie nazwijmy twierdzeniem o bezpodmiotowości i ten zbędny dla odparcia idealizmu fragment potraktujemy jako dowód tego twierdzenia.

Zwróćmy teraz uwagę na to, że w tym drugim dowodzie korzysta się z faktu, że istnienie przedmiotów przestrzennych jest warunkiem koniecznym istnienia podmiotu określonego co do czasu. Podobna konstatacja pojawia się również, kiedy stwierdza się, że z jednej strony wszelkie określenie czasowe zakłada w srogu istnienia coś, co trwa, a z drugiej stwierdza się, że to coś nie może być przedmiotem zmysłu wewnętrznego. Umówmy się więc, że w obydwu dowodach korzysta się z tego samego twierdzenia i dla łatwości wyszczególnimy je i w dalszej części traktować będziemy odrębnie, jako lemat.

Ostatecznie więc, przytoczony fragment rozbijemy na trzy części: lemat, odparcie idealizmu i twierdzenie o bezpodmiotowości. Teraz przyjrzymy się szczegółowo każdemu z nich, aby jak najlepiej je uzasadnić i zrozumieć.

Lemat. Spróbujmy więc podać uzasadnienie tego, co stwierdza się w lemacie, czyli tego, że dla każdego ciągu czasowego istnieje coś przestrzennego. Z samego przytoczonego fragmentu wykorzystamy mniej więcej tyle: elementy ciągu czasowego podlegają wymianie, aby tak móc określić, musi istnieć coś, co trwa. Jednak ten czynnik trwający sam nie może podlegać wymianie, który ma określać, nie może więc być elementem tego ciągu.

Tyle mniej więcej możemy tu na ten temat znaleźć, ale nie musi to nas zadowalać, gdyż nie jest to jedyne miejsce, w którym Kant dostarcza rod-

⁴ Tamże, s. 246.

ków do przeprowadzenia takiego rozumowania. ródłem, do jakiego warto po nie si gn , jest cz po wi cona analogiom do wiadczenia, w szczególno ci pierwszej i drugiej, w których mówi si o trwało ci substancji i konieczno ci zachodzenia zwi zków przyczynowo-skutkowych.

Rozpiszmy to teraz jak najdokładniej. Mamy dany pewien ci g czasowy, ale nie mo emy przez to rozumie , e jest nam dany jaki przedmiot, który jest takim ci giem, gdy czas jest tylko form zmysłu wewn trznego, a to, e istnieje w do wiadczeniu co , co odpowiadałoby tej formie jest wła nie do dowiedzenia. Co odpowiada stwierdzeniu Kanta, e czasu samego zaobserwowa si nie da, a to w do wiadczeniu musimy znale co , co okre la wymian zjawisk, empiryczne podło e czasu⁵. To, e mamy dany pewien ci g czasowy, czy ci g okre lony co do czasu, znaczy tyle, e dane s nam pewne zjawiska, co do których mo emy powiedzie , e jedne s wcze niejsze od drugich. O tych zjawiskach mo emy powiedzie tyle, e nie mog zachodzi jednocze nie, czyli nie mog w do wiadczeniu pojawi si wspólnie, ale zawsze jedno wyklucza drugie, co mo emy okre li te tak, e jedno zast puje drugie, lub e jedno wymienia si na drugie.

Stwierdzenie zachodzenia takiej wymiany jest oczywi cie czym wi cej ni powiedzeniem, e istniej dwa ró ne elementy. Musi istnie zatem co , w czym wida to dodatkowe ograniczenie, e nie mog one wyst powa razem. To co okre lałoby ich wymian i co mo na nazwa czynnikiem trwaj cym, przy czym okre lenie tego jako trwaj cego nie jest kluczowe dla samego dowodu, a jest tylko zachowaniem nazewnictwa Kanta wi cego si z twierdzeniami potrzebnymi mu do innych celów.

Samo istnienie elementów zało onego ci gu nie jest wystarczaj ce do okre lenia ich jako podlegaj cych wymianie, ta z zało enia oznacza co wi cej. To, e jedno jest wcze niejsze od drugiego, znaczy, e zachodzi mi dzy nimi jaki do wiadczalny stosunek, który by t kolejno okre lał. Poniewa nie mo emy si tu odwoła do miejsc w jakim ewentualnym ci gu, jakie te elementy by zajmowały, to musimy zało y , e elementy te posiadaj pewne struktury, których porównanie pozwala uporz dkowa je w taki sposób, jak zało yli my na pocz tku, e s uporz dkowane. T kwestii Kant szczególnie wykorzystuje wła nie w drugiej analogii do wiadczenia, na tej wła nie zasadzie dowodz c, e istniej konieczne prawa przyczynowo ci, e to w samych przedstawieniach zauwamy elementy sugeruj ce nam jak okre lon kolejno . Przy czym spotykamy si tu z zało eniem nie uzasadnianym nigdzie *explicite*, po prostu, kiedy trzeba dokona odpowiedniego przej cia, Kant odwołuje si wła nie do tego, co mówi nasze przedstawienia⁶, a to, co mówi przedstawienia nazywa si tu ich struktur , jednak

⁵ Tam e, s. 219.

nie przesadza się, że zjawiska występujące w założonym cięgu, są akurat przedstawieniami, za struktur zjawisk w ogóle można by ogólnie rzecz biorąc uznać, że w tych zjawiskach rzeczy mają do siebie.

Zatem to, co trwa, nie może być żadnym z tych elementów, ponieważ nie byłoby wtedy tym, co określa ich wymianę, a może być dostępne tylko poprzez struktur tych zjawisk. Ponieważ to, co nie jest elementem ciągu czasowego, tzn. nie jest określone czasowo do żadnego innego przedmiotu, to musi być przynajmniej przestrzenne, skoro jest przedmiotem możliwego do wiadczenia, co założyliśmy na początku stwierdzając, że szukamy empirycznego odpowiednika czasu. Co by to było dowód.

Ów czynnik utożsamia z substancją, a w dalszej kolejności z materią, a zjawiska podlegające wymianie z orzeczeniami. Dla zrealizowania naszych potrzeb nie musimy posuwać się tak daleko. Możemy bardziej swobodnie powiedzieć, że te wymieniane sobie zjawiska do czynnika trwałego mają się tak, jak stany jakiego przedmiotu do tego właśnie przedmiotu. Weźmy przykład samą łamaność, takie dwa zjawiska implikują istnienie samej tej łamaności, która by je oba była, w innym wypadku mogłoby być powiedziane jedynie, że widzimy jakiś obiekt i jakiś inny złamany obiekt.

Przyjmijmy, że jest to właśnie przykład takich zjawisk, że jedno jest wcześniej, a drugie później. Wcześniej jest łamaność niezłamana, a orzeczenie mówi o tym, że to, co złamane musi nastąpić po tym, co niezłamane. Przy czym podkreślimy, że nie dowodzi się tu, że konieczna jest taka kolejność, a jedynie, że jeżeli zachodzi właśnie taka kolejność, to tylko na mocy tego, jak w ogóle mają do siebie pewne fakty, co obrazowo mają być niebycie złamanym i bycie niezłamaniem.

Przykład ten pomaga przy okazji rozwinąć pewną wątpliwość, jaka może się pojawić odnośnie do tego, że przedstawienia orzeczeń. Można by powiedzieć, że przecież możemy mieć przedstawienie jakiegoś przedmiotu, które lepiej byłoby skorelować z nazwą niż ze zdaniem. Jednak nawet przy najprostszym przedstawieniu, obecny w nim przedmiot będzie znajdował się w jakimś stanie, zatem znajdziemy w nim zarówno jakiś podmiot jak i orzeczenie do sformułowania odpowiedniego zdania.

Odparcie idealizmu. Przypomnijmy to twierdzenie: z istnienia określonego empirycznie podmiotu wynika istnienie przedmiotów przestrzennych. Przy danym powyższym lemacie, dowód jego jest już bardzo krótki. Ponieważ moje istnienie dane jest empirycznie, pochodzi ze zmysłu wewnętrznego, to jest określone co do czasu. To określone co do czasu istnienie jest czasowym cięgiem przedstawień w myślu słów, że wszystko co określa mój byt we mnie jest przedstawieniem. Mamy więc ciąg czasowy, a zatem z lematu

⁶ Tamże, s. 220-221.

wiemy, że istnieje coś, co elementem tego cięgu nie jest i w dodatku jest przestrzenne. Zatem z własnego istnienia wyprowadzili my istnienie przedmiotów przestrzennych.

Twierdzenie o bezpośredniości. Pozostaje dowód twierdzenia, że jeśli istnieje zmysł wewnętrzny, to istnieje zmysł zewnętrzny. Posiadanie zmysłu wewnętrznego równoważne jest wiadomości istnienia pewnego cięgu czasowego. Z lematu wiemy, że warunkiem istnienia takiego cięgu jest istnienie przedmiotów przestrzennych. Tu przychodzi pewne niezbyt oczywiste założenie Kanta, mianowicie, że jeśli jestem wiadomy tego czasowego określenia, to muszę być również wiadomy warunków takiego określenia. Z tego dalej wynika, że jestem wiadomy, w sensie posiadania odpowiedniego zmysłu, istnienia przedmiotów przestrzennych.

Szczególnej uwagi wymaga to niezbyt oczywiste przejście, które zauważyli my. Jeśli trzymamy się tego, co powiedzieliśmy już o związku wiadomości ze zmysłem, to moglibyśmy pokusić się o stwierdzenie, że to, i muszę być wiadomy warunków funkcjonowania zmysłu wewnętrznego, znaczący tyle, że warunki te również są mi dane przez jakiś zmysł, i aby nie popaść w błędne koło, musi być to właśnie zmysł wewnętrzny. Jeśli do tego dodamy wnioski płynące z lematu, to właśnie cięgiem oka się, że już obserwujemy samych siebie, zauważamy pewne przedmioty przestrzenne.

Przypomnijmy sobie, że dowód lematu opiera się na myśli, która najgłębiej daje o sobie znać w przypadku związków przyczynowo-skutkowych. Chodzi o to, że zjawiska, które mogą na uszeregować w ciągu czasowy, a takimi zjawiskami są mi dźwięki innym przedstawienia, muszę posiadać pewną strukturę. Zatem kiedy obserwuję własne przedstawienia, dostrzegam również ich strukturę i to właśnie one decydują o tym, że moje przedstawienia mogą na uszeregować w ciągu. Skoro więc przyjmę, że istnieje taki ciąg, a to istnienie równoważne jest temu, że te struktury mają się jako mi dźwięki sobie, to ponieważ rozpatrywane zjawiska są przedstawieniami, to te ich struktury mogą uważać za pewne zdania, które stają się twierdzeniami mojego systemu (zmysłu wewnętrznego), a zdania te mówią właśnie o przedmiotach przestrzennych.

Podsumujmy więc jeszcze pokrótce w jaki sposób przebiega rozwój anydowód. Po pierwsze, przede wszystkim w oparciu o założenie płynące z estetyki transcendentnej dotyczącej ilości i rodzaju naszych zmysłów, oraz z wykluczenia rzeczy samych w sobie z zakresu „przedmiotów”, o których moglibyśmy orzekać, oraz dzięki wprowadzeniu do rozwoju posiadanej przez zjawiska struktury, wyciągamy wniosek, że ciąg czasowy ma to do siebie, że zawsze implikuje istnienie jakiegoś przedmiotu przestrzennego. Po drugie, ponieważ pochodzi ze zmysłu wewnętrznego stwierdzenie własnego istnienia rozumiemy, również w oparciu o estetykę, jako istnienie

pewnego, okre lonego co do czasu, ci gu przedstawie , to mo emy przyj , e z samo wiadomo ci wynika istnienie przedmiotów przestrzennych. I na koniec, poniewa zakładamy, e w zmy le wewn trznym dane nam musz by warunki zachodzenia tego zmysłu, to stwierdzamy, e ju w zmy le wewn trznym dane nam s przedmioty przestrzenne, czyli, e zmysł wewn trzny sam ju jest zmysłem zewn trznym, a przynajmniej jak jego cz ci .

Spróbujmy wi c powiedzie co na temat tego, czego si tu dowodzi. Na pocz tek warto zauwa y , e dowód ten nie ma słu y uznaniu zmysłu zewn trznego za nieomylny. Chodzi Kantowi jedynie o to, czemu daje wyraz w uwadze III, i co stoi w zgodzie z samym sformułowaniem twierdzenia, e mo emy by pewni, i przynajmniej niektóre przedstawienia zmysłu zewn trznego do czego si odnosz , zachowuje si tu jednak twierdzenie, e niektóre z nich nie odnosz si do niczego, bo s np. halucynacjami.

Zauwa my równie , e Kant nie uto samia podmiotu z ci giem przedstawie , a stwierdza jedynie to, e to wła nie ten ci g i tylko on dany jest nam w do wiadczeniu wewn trznym. Kiedy wygłasza zdanie ko cz ce dowód pierwszego twierdzenia, uto samia nagle przedmioty przestrzenne z przedmiotami poza mn , a przecie udowodnił jedynie, e istniej przedmioty przestrzenne, ale nie udowodnił, e nie istnieje jaka cz mnie, która mogłaby mi nie by dana w do wiadczeniu wewn trznym. A przecie jako tak cz mo na by zinterpretowa chocia by moje ciało. Nie wydaje si jednak, eby miał by to jaki silny zarzut przeciwko Kantowi, bo chyba nie-trudno si zgodzi co do tego, e ju dowiedzenie istnienia mojego własnego ciała jako przedmiotu przestrzennego byłoby znacznym osi gni ciem.

Przyzna jednak trzeba, e pojawia si tu powód do rozdzielenia w zasadzie uto samianych przez Kanta okre le : przedmiot przestrzenny i przedmiot poza mn . Ale by mo e jest to wła nie zaleta Kantowskiego podej cia. Ogranicza on tutaj problem, eby nie przerósł naszych mo liwo ci. Cz sto przy okazji idealizmu wygłasza si takie twierdzenia, e wiat jest tylko naszym własnym wytworem, e mo e nie istniałby gdyby my i my nie istnieli itp. Kanta w pewnym sensie takie rzeczy nie interesuj , jego obchodzi tylko to, czy wiat jest przestrzenny, bo wła nie tego potrzebujemy, eby móc go opisywa naukowo. W tym miejscu mo na wróci do problemu rzeczy samych w sobie. Rozró nienie jakie prowadzi do ich przyj cia wykazuje pewne niepokoj ce tendencje; pewnego rodzaju uzale nienie istnienia wiata od istnienia podmiotu, ale mo e nie tyle nale y traktowa to jako jakie zało enie na temat wiata, ale jako przyj cie perspektywy dla naszych bada , bo nie ma to adnych wa nych konsekwencji dla naszych twierdze o tym wiecie, a jedynie dla twierdze o naszej wiedzy o nim.

Przypomnijmy sobie jeszcze, co Kant twierdził o zmy le zewn trznym: e jest bezpo redni, niezale ny od zmysłu wewn trznego. Mo na zastano-

wi si , czy to, czego ostatecznie si dowodzi, e zmysł wewn trzny jest za-
le ny od zewn trznego, wiadczy o niezale no ci tego drugiego od pierwsze-
go? Ju przed Kantem pojawiały si próby zdefiniowania poj cia przedmiotu
przestrzennego w oparciu o j zyk postrze eniowy. Kant pokazuje nam, e
nawet je li co takiego jest wykonalne, to jest to praca zupełnie zb dna, bo
skoro j zyk postrze eniowy sam opiera si o j zyk przedmiotów przestrzen-
nych, to definicja taka byłaby zupełnie jałowa. Ciekawe jest natomiast
wła nie to, e to poj cie przedstawi mo emy traktowa jako sprowadzalne
do terminologii przedmiotów przestrzennych. Dowód Kanta mo na wi c
interpretowa mo e i tak, e wykazuje si w nim, i prawomocno zwy-
kłych operacji, jakich dokonujemy na przedmiotach zmysłu wewn trznego,
cho by zestawianie ich wedle podobie stwa, musi zakłada istnienie jesz-
cze i innego zmysłu, a to dlatego, e takie zestawianie ze sob przedstawi ,
podobnie jak porz dkowanie ich w ci gi czasowe obecne w lemacie, zmu-
szałoby nas do odwołania si do ich struktury, której mogliby my to podo-
bie stwo stwierdzi . Na oddzielne rozwa enie zasługuje nasuwaj ce si tu
pytanie, czy nie jest to jaki punkt wyj cia do przeprowadzenia analogicz-
nego, ale troch innego ni Kantowski, dowodu na istnienie przedmiotów
przestrzennych?

Wła nie to odwołanie si do struktury przedstawi wydaje si kluczo-
wym punktem w rozumowaniu Kanta, który wyprowadza nas z obr bu
zmysłu wewn trznego w wiat przedmiotów przestrzennych. Zgoda Kanta
na przeprowadzenie takiej operacji wydaje si wiele mówi o jego interpre-
tacji problemu istnienia wiata. Struktur t zinterpretowali my j zykowo,
co stoi w zgodzie z samym podej ciem Kanta do roli j zyka w poznaniu. Do-
wód Kanta mo e by pewn prób pokazania, e to, w jaki sposób post pu-
jemy, w jaki sposób powstaje nasza wiedza, i w jaki sposób wiat w ogóle
mo e by nam dany, pozostaje nieoboj tne dla pewnych twierdze egzys-
tencjalnych jakie zmuszeni jeste my przyj . Zachodzi wi c tu pewne *qua-
si-j* zykowe zbli enie problematyki epistemologicznej z ontologii . Zbli e-
nie bior ce swój pocz tek ju u samych podstaw, tam gdzie to, co istniej ce
uto samia si z tym, co do wiadczone.

Jednym z bod ców dla powstania *Krytyki czystego rozumu* był szacu-
nek Kanta dla osi gni ówczesnej fizyki, a z drugiej strony, pewne rozgo-
ryczenie odno nie do postawy jak była w stanie, według niego, przyj
filozofia wobec tamtej nauki. Zadanie sceptyka w filozofii jest bardzo pro-
ste, musi tylko nieustannie powtarza : nie wiem, nie s dz , mo e tak, a mo e
nie, nie wynika. Kant nie zgadza si na takie post powanie. Celem filozofii
nie jest mno enie ró nych dziwacznych twierdze , ale rozumne uzasadnie-
nie tego, co wiemy sk din d. Je eli zatem wiemy, co chcemy osi gn , to
w pierwszej kolejno ci musimy dobra sobie odpowiednie rodki, a nie

zaczyna od stawiania pytań tak, aby nie dało się na nie odpowiedzieć. Oczywiście nie tylko Kant tak postąpił, ale to on był tym, który miał odwagę przeciwstawić się potężnej perspektywie Kartezjusza i jego u podstaw swojego systemu zasady wiedzy o czym innym niż tylko fakty do wiadzenia wewnątrznego.

Być może więc jedną z rzeczy jakich możemy się nauczyć od Kanta jest takie przykazanie: *Nie zabieraj się za problem istnienia świata, jeżeli nie zamierzasz udowodnić jego istnienia.*